

Woda, która nie moczy rąk

26.12.2007.

Zmieniony 28.12.2007.

Projekt "Poprzez historię do przyszłości" (program "Rzeczpospolita internetowa")

Woda, która nie moczy rąk - alchemia Michała Sędziwoja Pod takim tytułem ukazała się już jakiś czas temu książka Zbigniewa Szydło poświęcona postaci alchemika Michała Sędziwoja. Jest to jak najbardziej naukowa praca (300 stron!), napisana w oryginale po angielsku, przez doktora historii i filozofii nauki, nauczyciela chemii w Highgate School w Londynie, urodzonego tamże, w rodzinie polskich emigrantów. Książka doczekała się niedawno przychylniej recenzji w "Gazecie Wyborczej". Czyta się ją bardzo dobrze, może oprócz opisów czysto chemicznych procesów, przez które ciężko przebrnąć humaniście.

Ważne, że wreszcie z mgieł i oparów legendy wyłoniła się postać Michała Sędziwoja z krwi i kości. Można się więc dowiedzieć, że przyszły alchemik urodził się 2 lutego 1566 roku w Łukowicy w rodzinie szlacheckiej - tutaj jakże smaczny szczegół - dosyć nawet jak na owe czasy rozrzutnej. Z ksiąg rachunkowych miejscowego kupca wynika, że robili zakupy prawie zawsze na kredyt, a kupowali towary drogie: materiały na odzież i importowane przyprawy do potraw.

Wyjaśniła się także sprawa nazwiska. To za namową genealoga Bartłomieja Paprockiego Michał Sędzimir zmienił swe nazwisko na brzmiące bardziej rycersko "Sędziwój" i dlatego w źródłach znaleźć można obie formy jego nazwiska. Michał kształcił się w Krakowie (później jeszcze w Lipsku, Wiedniu i Altdorfie) i w szkolnej ławie poznał Mikołaja Wolskiego, późniejszego wielkiego marszałka królewskiego, który bardzo ułatwił karierę koledze. Obaj byli też odpowiedzialni za słynny pożar części Zamku Królewskiego na Wawelu w styczniu 1595r. co przyspieszyć miało przeniesienie stolicy do Warszawy. Zbigniew Szydło bliżej przyjrzał się także służbie dyplomatycznej Michała Sędziwoja na dworze cesarza Rudolfa II w Pradze i jako osobistego sekretarza króla polskiego Zygmunta III Wazy. Są poszlaki, że alchemik odgrywał istotną rolę w potajemnych kontaktach króla z habsburskim dworem w Pradze, a nawet możliwe jest, że był "podwójnym agentem". Książka rozpoczyna się jednak od rozdziału zatytułowanego "Tajemnica Cornelisa Drebbela i jego drewnianej łodzi podwodnej". Co ma wspólnego wydarzenie, które rozegrało się w 1621 r. w Londynie z naszym rodakiem? Ano, ma i to dużo. Drewniana łódź podwodna, napędzana przez 12 wiosłarzy, przepłynęła pod wodą od Westminsteru do Greenwich, a świadkiem był m.in. król Jakub I. Ten niezwykle pokaz był przez następne stulecia tematem gwałtownych dyskusji i debat, a to ze względu na technikę odświeżania powietrza pod wodą, którą wynalazł Drebbel i trzymał w tajemnicy. Oczywiście dzisiaj wiemy, że chodziło o tlen, ale ten został odkryty dopiero w 1774r. czyli 150 lat później! Szydło dowodzi, że Drebbel znał osobiście Sędziwoja i po prostu przeczytał jego traktat "De Lapide Philosophorum" wydany w Pradze w 1604 r. I dochodzimy do meritum książki, czyli do teorii "powietrznej saletry" - odkrycia przez Sędziwoja składnika powietrza podtrzymującego życie, dzisiaj nazywanego tlenem. Autor książki zastanawia się, dlaczego w obliczu niezaprzeczalnych zasług na polu nauki, jeszcze 30 lat temu uważano Sędziwoja za postać nieomal mityczną, kogoś, kto dla korzyści majątkowych bawił naiwnych cesarzy i królów tanimi alchemicznymi sztuczkami. Dla Anglosasów był kimś jeszcze gorszym, bowiem miał ponoć wykraść tajemnicę kamienia filozoficznego od konającego szkockiego alchemika Setona, a na dokładkę ożenił się z wdową po nim! Okazuje się, że winny był ...sam Sędziwój, a raczej jego szczególna obsesja zachowania anonimowości. Po pierwsze - miał zwyczaj podpisywania swoich naukowych prac licznymi anagramami i pseudonimami, a po drugie, był całkowicie zadowolony, gdy jego dzieła ukazywały się pod nazwiskami innych autorów. Miało to pewien związek z faktem przynależności Sędziwoja do tajnego, za to super elitarnego Bractwa Różokrzyżowców. Sam napisał też statut i organizował utajnione Stowarzyszenie Nieznanych Filozofów. Pamiętajmy, że czasy były ciężkie dla nauki, w każdej chwili Sędziwojowi groziło więzienie i tortury, czego zresztą zaznał kilka razy, a przecież jeszcze pół wieku po śmierci alchemika (nastąpiła ona w 1636 roku) polowano na czarownicę w miasteczku Salem. Co ciekawe jednak, współczesna wiedza chemiczna jasno wskazuje, że transmutacji - czyli zamiany metalu nieszlachetnego w złoto - teoretycznie da się dokonać, tyle tylko, że jest to proces wymagający ogromnych laboratoriów, a koszty wielokrotnie przewyższają wartość samego złota. Zbigniew Szydło zadał sobie trud streszczenia i omówienia naukowego wszystkich znanych dzisiaj dzieł piśmiennych Sędziwoja. Mimo hermetycznego języka jest to najbardziej imponująca część książki. Autorowi przyświecała idea, aby przywrócić właściwe proporcje w ocenie dorobku naszego rodaka. Wszak już hrabia, ale także wielki uczyony Michael Maier na stronie tytułowej swego dzieła wydanego w 1617 r. zamieścił ryciny przedstawiające 12 wielkich przyrodników (uwaga: nie alchemików!). Jako jedyne go współczesnego włączył do nich "Anonimowego Sarmatę", którego po wschodnioeuropejskim stroju można rozpoznać, jako Sędziwoja. Jarosław Czaja, Łukowica, grudzień 2007